(Nro. 106.)

ROZMAITOŚCI.

We Wtorek Nro. 54. 8. Maja 1821.

O pierwiastkowey Drammatyce w Polsce.

przez Ludwika Osińskiego.

(*z Dzienni. Warsza. Sybilla Nadwiślańska.*)

(*Dokończenie*)

Chociaż podobnym wadom, co do główney osnowy, podlega poniekąd Bolesław III. chociaż w pierwszym akcie zaraz na pole bitwy usuniony, zbyt małą zostawia treść na zapełnienie tylu scen, które przez to samo, muszą być iedne do drugich podobne, przecięż wiele wyrazów Wszebora i żałość Króla, i pomsta Judyty, iey duma i chęć panowania, godne się być zdaią wysokości tragiczney. Jeden panuiący błąd wszelką moc interessu odbiera. Dumna Bolesława macocha, miała być drugą Fedrą, którą nieszczęsna miłość do zemsty prowadzi; ale młody Xiążę niezna tego niebespieczeństwa, a przez to chociażby poniósł śmierć zgotowaną dla siebie, widok iey niebyłby strasznym, iako proste dzieło przypadku.

W wyższym daleko doskonałości stopniu poiął Narusewicz cele drammatyczne. Dowodzi tego Gwido Hrabia Blezyyski, nie wiem z iakiey przyczyny w podwoynym zbiorze dzieł tak znakomitego pisarza nieumieszczony. Łatwo poznać można, iż ta trzech aktowa Trajedyia, dla młodzieży była pisaną. Nie przeto iednak mniey iest godną wyższego rzędu aktorów. Treść iey wyniosła i mocna, nie tylko trwogą i litością przenika, lecz stale i bez przerwy zaymuie słuchacza. Nie zbywa iey nawet na tych teatralnych obrazach, ktore będą zawsze duszą Trajedyi.

W owych pamiętnych czasach, kiedy religiyna żarliwość uzbroiła Europę naprzeciw Azyi dla odzyskania Grobu świetego, dzieci nawet podług myśli Naruszewicza, nalezeć chciały do tey krzyżowey wyprawy. Znaczna liczba tych młodocianych rycerzy ięczy w niewoli Saladyna, a na czele wszystkich ofiar młody Gwido zaufaniem towarzyszów i własnym heroizmem iaśnieie. Czyli życie tych nieszczęśliwych ofiar od zrzeczenia się wiary zależy, czyli ich tyran iako drogich zakładników przeciw napaści Chrześciian używa, czyli za doyrzalszych woiowników w zamianę wydać pozwala; w tylu różnych z głowną osnową nayściśley związanych koleiach, pięknym iest wzorem bohaterstwo Gwidona. Umiał autor stawić go w położeniu tragicznem, kiedy młody rycerz oyca swoiego w niewoli poznaie, kiedy z nim walczy o więzy, kiedy się domaga, aby Teobałd o krwi i naturze zapomniał, a Boga tylko i chwałę szanował; kiedy nakoiec wśród ustawicznych coraz mocnieyszych walk z oycem, z towarzyszami, i z sobą samym iuż wśród okrzyków zwycięztwa, ginie młody męczennik na oycowskiem łonie.

Przekonany iestem, iż przy łatwey poprawie stylu, dzieło to acz w większey części nie rymowanym wierszem pisane, mogłoby repertorium teatralne zbogacić,

Są w trajedyi Naruszewicza i myśli i wyrazy wysokie. Takiem iest owe Almanzora słowo, gdy w wątpiącym Saladynie po przegraney bitwie, usiłuie zemstę obudzić.

O hańbo! o żałości, o losy zawistne
Sławie naszey! Gdzież iest ów skutek dzielney broni.
Gdzie pod Jaffą okryty laurem zaszczyt skroni,
Ledwo nas przez dzień płonne cieszyły nadzieie.
Ty żyiesz, to wygrana w krótce się zawstydzi
Zmiany swoiey fortuna, patrząc na twe dzieła
I pogrom nieprzyiaciół. Nie traćmy iuż czasu
Na słowach: idźmy patrzeć na ich święte zbrodnie,
Idźmy po chrześciiańsku mścić się; i ieżeli
To można, usiłuymy przewyższyć ten narod
Nieludzki w nieludzkości.

Albo gdy tenże Saladyn w żywey z Teobaldem rozmówie wyrzuca morderstwa i zbrodnie chrześciiańskim rycerzom:

»Serca wasze bogactw Azyyskich chciwe, nigdy dla grobu samego na takowe trudności

)(

i niebezpieczeństwa ważyćby się nie śmiały. Gdyby ten fatalny grób w dzikim kędy kraiu i nędznym zostawał, niewieleby z was który dbał o niego.

Sławne *umrzeć* Kornela, znalazło tu szczęśliwe mieysce dla siebie, a śmiałych i poetycznych wyrażeń w każdey niemal scenie doczytać się można, z tą tylko różnicą, że Naruszewcz niekiedy przy wzniosłości, zbyteczną nadętością, albo też niewłaściwem słowem wykracza. Iak naprzykład gdy Saladyn rozkazuie Gwidonowi.,

Ty zaś pisz do oyca
I nowemi pobudki nakłaniay go, żeby
Nie odwłaczał spełnic mey woli; oznaymisz mu
Że żyiesz; że powolny na moie rozkazy,
Jeżli zechce, i ciebie i twoich przyiaciół,
Jutro wolnemi uyrzy, gróż mu i zaklinay
Na miłość rodzicielską, ażeby zaczętą
O pokóy tak szczęśliwie umowę do skutku
Jako nayrychley przywiodł, inaczey o twoię
Idzie tu głowę, czyń tak....

O bodayby pierwey
Ta nieszczęśliwa ręka mocy postradała
Niżby kiedy haniebny ten list pisać miała.

Czyń mowię com rozkazał, bez zwłoki, albo śmierć twoia...
Niech więc umrę; — prożne twoie groźby!
Próżno odemnie żądasz sromotney posługi:
Nadaremnie okrutne przeznaczysz mi męki.
Pierwey szyi nastawię a niżeli ręki.
Przeszyi serce, z tąd czerpay krew dziki tyranie.
Nayprzystoynieysze tobie takowe pisanie.

Ktoż nie widzi, iż te słowa tylko odmienić trzeba; myśl sama w sobie iest szlachetna i heroiczna. Ale taiemnice trafnego stylu nie zawsze znane były Naruszewiczowi: nie poymował on tey szczęśliwey miary która w poźnieyszych dopiero dziełach, a mianowicie w Felińskiego rymach razem z Barbarą przemówiła właściwym trajedyi iezykiem.

Wzniosłość dzikim zdradzona wyrazem, łatwo się zamienia na śmieszność, i do owego nadstawienia raczey szyi, niż ręki, do owego krwią pisania ieden tylko wyraz przydać potrzeba było, ażeby w scenie naybardziey przerażaiącey, czytelnika rozśmieszyć, i iednym słowem zniszczyć wyrażenie. Przydał to słowo nikczemne, niewłaściwe, autor Gwidona, gdy mowi:

Przebij serce.....
A ieżli sam nie zechcesz, zawołay ceklarza,
Wyczyta oyciec pismo z tego kałamarza.

Nigdy rym nie uczynił gorszey piszącemu przysługi.

Kiedy o pismach drukiem nie ogłoszonych, albo też żyiących pisarzach, sprawiedliwe względy mowić niedozwalaią, nayświetnieyszą epokę dramatyczney naszey literatury, a mianowicie Ludgardę i Barbarę zostawić mi przychodzi krytyce moich w tem mieyscu następców. Szczęśliwsi odemnie nie będą potrzebować obcych wzorow, ażeby też same przepisy, też same prawdy, o ktorych mowiłem, z dzieł własnych wspołrodaków udowodnili. Tego nam życzyć i tego się spodziewać należy.

Spisek woyska we Francyi z dnia 19. Sierpnia 1820.

(*Ciąg dalszy.*)

Wszystko to wskazywało bliską chwilę wybuchnienia spisku; lecz Zwierzchnosć uprzedzona iuż była o nim kilkanaście dni wprzody różnemi czasy koleyno to przez PP. Petit i Vidal Majorów w dragim pułku gwardyi Krolewskiey, to przez P. Hem-ri, kaprala piątego pułku gwardyi Królewskiey to nakoniec przez PP. Aniellot, Dappier, i Questroy, Oficerów pierwszey legii Departamentu północnego. Przedsięwzięto więc różne środki uważania kroków spiskowych. Skoro Rząd widział, że uskutecznienie samego dzieła ma nastąpić, użył ieszcze w wieczór i w nocy d. 19 Sierpnia takich środków, które zniweczyły zamiary spiskowych w Stolicy a to dla uniknienia krwi przelewu. — Tymczasem usiłował Maziau zbuntować legię Departamentu Sekwany, z ktorey uwiódł iuż był dwóch Oficerów, i nie przestał dodawać odwagi poufnym swoim, Powrociwszy d. 19. z Cambray powiedział im między innemi, że wszystkie prawie załogi uięte są na ich stronę, że Delfinat, Lugdun i Bretania powstaią, i że do 25 Sierpnia powiewać będzie i we Włoszech trzykolorowa chorągiew. Oprócz poruszeń we Francyi znayduie się 200 Oficerów Włoskich w Turynie, ponieważ Król Sardyński chce Ludom swoim dać Konstytucyię, mowił, że Sabaudyię połączą z Fracyią, że Belgiyczykowie czekaią tylko chwili, a ieżeli Król Pruski nie da żadney Konstytncyi, cały kray powstanie. Maziau przydał, że w Bordeaux skazano żołnierza na śmierć, że wo-

łał: Niech żyie Konstytucyia i że w piwnicach Tuileryyskich pełno złota.

Wśrod tego spiskowi w Cambray oczekiwali gonca, który atoli nie nadiechał; bali się więc, czyli cała rzecz nie odkryta. Dnia 21 Sierpnia, koło godziny 2. z południa poszedł Mazian do kawiarni i znalazł tamże Monitora z d. 20. w którym było doniesienie że w Paryżu spisek odkryto. — Wrocił natychmiast do domu, wsiadł dó powozu i wyiechał z Cambray. Nim ieszcze Zwierzchność przystąpiła do nieprzyiacielskich krokow dla zniweczenia zamachów, spiskowi mieli iuż w podeyrzeniu, że ich układy wyśledzono, i w rzeczy samey zdawało się, że Nantil odwiedzaiąc d. 17 czyli 18 Sierpnia Berarda, iuż był stracił odwagę lecz niechciał się z tem wydawać. D. 18. zeszli się Robert z Nantilem na przedmieściu Poissoniere; gdy ten pytał tamtego o iego powodzenie się odpowiedział, że iest bardzo złe, i że chce Pułkownikowi donieść o wszystkiem, co zaszło. Na te postrachy chwycił go Nantil za rękę i zawołał: Czyś oszalał? mieyże rozum, wszakże ty nie przeszkodzisz biegu rzeczy a natenczas zginąłeś, gdyż kto naymnieyszą okoliczność wyda, zginie od sztyletu. Dziś o godzinie drugiey z połnocy wybuchniemy. Sam będę dowodził, iuż się wycofnąć nie podobna; ty musisz wraz ze mną stawić czoło śmierci. — Robert oświadczył mu, iż iest życzeniem iego odstąpić od spisku, oddał mu 300 franków w złocie, które dniem przody odebrał na kupienie materyi do zrobienia trzykolorowych chorągwi. — O godzinie 3 idąc de Laverderie od St. Dénis spotkał Nantila przy ulicy Chambanis, który szedł z drugą osobą. Pomimo, że Nantil tuszył sobie mieć związki w Policyi, wyglądał przecie bardzo pomieszany. Dobył z kieszeni pugilares i rzekł do Laverderie: muszę iść w bliską ulicę; iestem odkryty i chcę się z tego wywikłać. De Laverderie chciał wrócić do St. Denis, w tem było to o godzinie 7mey w wieczór, schodzi się na ulicy Rivoli z P. de Ginestet i powiada mu, iż w Piemoncie iest powstanie, że na rozciągłey granicy Francyi trzykolorowa powiewa chorągiew i że tą ciągną do Paryża. Ta rozmowa była na giełdzie. P. Ginestet, tem przestraszony, pobiegł do Tuileryiów i przekonał się o fałszu. W wieczór mówił de Laverderie do Huttona że w Vitry trzykolorową kokardę zatknięto, i że Król iuż nie żyie. Trogoff miał dniem przody obiadować z Nantilem, lecz długo czekać i szukać go musiał; udał się on dnia 19. w wieczór o godz. 4. do Paryża. Tam go znalazł i dowiedział się, że układy względem wzięcia twierdzy Vincennes, nie przyydą do skutku. O godzinie 10tey w wieczór, kiedy zdaie się był iuż uwiadomionym o odkrytym spisku i chciał to samo powiedzieć de Laverdieremu, którego za dnia nie widział, polecił P. Fautin de St. Ange, idącemu do St. Denis, by mu oznaymił, iż z powodu słabości głowney Damy, wyyść tam nie może; Laverderie wiedział iuż, co to ma znaczyć. Jeszcze tey samey nocy uwięziono część Oficorów legii Departamentu Meurthy i pierwszey legii północney, którzy za należących do spisku podanymi byli. Podobnież uwięziono de Laverdiera, Huttona i Trogoffa. — Nantila nie znaleziono w iego pomieszkaniu. Dnia 10 z rana o godzinie 8. przybył on do P. Henry zegarmistrza w Paryżu w powozie; oświadczył, że się chce schronić i uciekać z Francyi, że legiia z Paryża uchodzi, że iey iuż zebrać nie iest w stanie, ponieważ go śledzą, gdyż należał do spisku i był na czele głownym sprawcą, że prawie wszyscy towarzysze iego iuż pouchodzili i nie mogą mu dać schronienia, że nie ma więcey przyiaciół w Paryżu i dla tego prosi P. Henry, by go ukrył — Henry dla szczupłości pomieszkania, nie mógł mu uczynić tey przysługi, ale mu ofiarował worek, a Nantil wziął z niego 100. franków. Odtąd szukano daremnie Nantila, by go uwięzić.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

Towarzystwo Królewskie Warszawskie Przyiacioł Nauk. (*)

Towarzystwo to odbędzie posiedzenie publiczne dnia 30. Kwietnia 1821 roku na którem:

1. Radca Stanu, Prezes Towarzystwa, Stanisław Staszic zda sprawę z prac naukowych Towarzystwa, podeymowanych w ostatnich czterech latach, to iest 1817, 1818, 1819 i 1820.

2. Professor uniw. Król. Warsz. Fryderyk H. Skarbek, w głosie zebranym oświadczy Towarzystwu uczucia swoie i nowo obranych Członków wprowadzonych do grona Towarzystwa na dzisieyszém posiedzeniu.

(*) Z Gazety Warszawskiey.

3. Professor Uniw. Krol. Warsz. Karol Skrodzki czytać będzie: raport o wozku topograficznym do mierzenia gruntów służyć maiącym, wynalazku Abrahama Szterna Członka Towarzystwa.

4. Scholastyk Metropolita Warsz. Professor Prawa w Uniwer. Król. Warz. X. Szaniawski: Rys życia ś. p. X. Franciszka Czaykowskiego.

5. Professor w Uniwer. Król. Warszaw. Adam Kitaiewski: Rys działań chemicznych przy rozbiorze wód Gozdzikowskich, przez niego odbytych.

6. Nauczyciel publiczny Kazimierz Brodziński: wyimek z poematu własnego pod tytułem: Poezyia.

Mieysce posiedzenia w domu Towarzystwa na Kanoniach w sali posiedzeń publicznych.

Zacznie się o godzinie 10 z rana.

Wiadomości Warszawskie. (*)

(*Z dnia* 10 *Kwietnia*) W Zamościu, przed kilku tygodniami, przy naprawianiu fortyfikacyi, znaleziono kilka trumien, w których przy kościach były rozmaite ozdoby dawnych ubiorów Polskich. Znaleziono także rozmaite srebra Kościelne staroświeckiey roboty; dochodzą, iż za krwawych czasów Karola XII ukryto ie w tem mieyscu. Srebra te przywiezione zostały do Warszawy.

Na pierwszem wystawieniu nowey Dramy Upior, parter był napełnionym. Sztuka była zwłaszcza co do Dekoracyi, starownie wystawioną, słuchano iey z wielką ciekawością. Życzeniem iest wielu, aby przy następnych wystawieniach tego dzieła, dano wprzód iaką krotką sztukę, aby na prologu obiaśniaiącym osnowę upiora, mogli się znaydować i ci nawet ktorzy zwykli później przybywać na widowiska.

(*Z dnia* 11 *Kwietnia*) Towarzystwo przyiaciół muzyki, da w przyszły Piątek, w sali głownego Ratusza, o godzinie 3. po połuduiu zabawę muzyczną, na którą przez oddzielne bilety, wiele osób iest zaproszonych.

Wózek jeograficzny wynalazku Abrahama Szterna, iuż został oddany Tow. Król. Warszaw. przyiaciół nauk, do rozwagi i doświadczenia.

Prenumerantów na młocarnią P. Kuchajewskiego coraz więcey przybywa.

(*Z dnia* 12 *Kwietnia*) Wczoray wyszedł u Letrona pierwszy numer z oddziału trzeciego Tygodnika muzycznego, w którym rzecz iest o expressyi muzyczney; o kompozycyi muzyki Spontyniego w operze Westalka; nowiny teatralne zagraniczne. Do tego numeru są przyłączone: Uwertura z opery Pan Gniewosz czyli dowcipni nowożeńcy i Polonez do śpiewania z teyże opery »choć dawnom nie był w Warszawie etc.« Teraźnieysze wydanie tego tygodnika iest bardzo ozdobne, i ma wychodzić regularnie w każdą Srodę.

W Lipsku u Breitkopfa i Hartla wyszły z sztychu uwertury Karola Kurpińskiego z instrumentami na całą orkiestrę, to iest: z Opery Jadwiga, z Mellodramy Ruiny Babilonu, i Marcinowey w Seraiu; oraz iedna fantazyia, i iedna fuga na fortepiiano; wszystko bardzo pięknie sztychowane. Muzykalna Gazeta Lipska na którey sąd zwrocone ma oczy cały świat muzykalny, czyni w numerze 8. r. 1821. recenzyią fugi w sposobie skromnym lecz pochlebnym dla naszego kompozytora.

(*Z dnia* 15 *Kwietnia.*) Trzy godzin popołudniowych, przepędzili nayprzyiemniey ci, których Towarzystwo przyiaciol muzyki wezwało onegday do Sali głownego Ratusza, dla słuchania wybornego wykonania dziewięciu dzieł muzycznych. Słuchaczów było wielu, a między niemi Dam blisko 250. Znawcy ogólnie przyznali; iż oddawna nie słyszano w Warszawie tak dokładnie i zgodnie wykonaney muzyki. Amatorowie i Artyści w salach dowodzili mocy swoich talentów; szczególniey uwertura Mechula z opery Józef w Egipcie, wielkie uczyniła wrażenie. Dyrygował JP. Haze Kapelmayster Gwardyi Cesarsko Królewskiey. Chociaż w sali mniek było krzeseł niżeli Dam przybyłych, iednay żadna nie opuściła sali aż do ukończenia muzyki, co dowodzi, ile ona zaięła lubowników.

(*) z Kuryiera Warszawskiego.

Redakcyia F. Krattera. — Drukiem J. Pillera.